



Fundacja "OSTATNI REJS"

Pomagamy marynarzom i osieroconym przez nich rodzinom.
72-510 Wolin ul. Polna 29 tel./fax (091) 3260704 kom.0603289371
<http://www.ostatnirejs.pl> fundacja@ostatnirejs.pl

„morza są słone od potu marynarzy i łez wdów po nich”

Szanowny Pan
Lech Kaczyński
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Wiejska 10
00-902 Warszawa

Wolin, dn. 15 lipca 2009 r.

Szanowny Panie Prezydencie,

Zwracamy się do Pana w imieniu własnym oraz wielu osób, które w wyniku bolesnych doświadczeń życiowych straciły zaufanie do instytucji państwowych. Reprezentujemy środowisko rodzin polskich marynarzy zatrudnionych na statkach dalekomorskich, którzy stracili życie podczas pracy, a okoliczności ich zgonów nie zostały wyjaśnione; w wielu wypadkach, można z całą odpowiedzialnością stwierdzić iż nie było nawet prób wyjaśnienia przyczyn ich śmierci ze strony organów do tego powołanych, a rodzinom które próbowały wyjaśnić okoliczności śmierci swoich najbliższych, stwarzano problemy, których w wielu przypadkach nie można było przejść.

List, który kierujemy do Pana, wynika nie tylko z bezsilności, ale i uzasadnionej troski o losy i godne życie tych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji w przyszłości. Pomimo tych strasznych przeżyć, które łączą nasze rodziny, chcielibyśmy poinformować Pana, iż list ten stanowi chęć podjęcia działań, na rzecz poprawy tego stanu rzeczy i wyraz naszej dobrej woli w zakresie uzdrowienia tego patologicznego stanu oraz jako wyraz naszej solidarności we współtworzeniu struktur społeczeństwa obywatelskiego. Na początku tego listu, chcielibyśmy Panu przedstawić pewne patologie w zakresie pomocy instytucji, które działają w naszym kraju. Następnie chcielibyśmy poprosić Pana o stworzenie organizmu śledczego, który wyjaśniłby te nieprawidłowości w zakresie działania organizacji które, uważamy, że działają nie tylko nieudolnie, ale w naszym mniemaniu – niestety są zachowawcze.

Nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż każdy pokrzywdzony, który chce poznać prawdę o okolicznościach śmierci swojego bliskiego na morzu, zostaje za to ukarany. Wielkie międzynarodowe korporacje, które zatrudniają naszych bliskich zazwyczaj stać na wynajęcie wielu znakomitych prawników; pokrzywdzone natomiast rodziny nie mają się do kogo zwrócić, a ci którzy podejmują się prowadzenia spraw rodzin poszkodowanych śmiercią członka rodziny, często wykorzystują ich przymusowe położenie i nie reprezentują należycie ich interesów.

NIP - 986-017-04-27 KRS - 0000229804 REGON - 320022904

Proszę nam wybaczyć te nieco 'kąśliwe' uwagi, (zdajemy sobie sprawę z powagi Urzędu który Pan Prezydent reprezentuje i fakt Pana pochodzenia właśnie z tego środowiska i nie chcemy, aby nasz apel był odebrany jako wyraz braku szacunku do Pana) – jednakże adwokatura w Polsce, jeśli dba o czyjś interes - to chyba tylko o swój. Zdajemy sobie sprawę, z powagi słów i ciężaru tego zarzutu, które tutaj formułujemy, bierzemy jednak za nie pełną odpowiedzialność i uważamy, iż na każde z pośród nich mamy uzasadnienie – większość z nas bowiem, nie była należycie reprezentowana i czujemy się niestety po wielokroć pokrzywdzeni ich działaniem.

Losy rodzin, których dotknęło nieszczęście są bardzo zbieżne w tym zakresie i szczególnie niestety bolesne są także doświadczenia sali sądowej. Być może jest to ryzykownym stwierdzeniem, ale uważamy, iż nasze problemy nie wynikają z kwestii nieudolnego prawa – ale z zatracenia przez adwokaturę i wymiar sprawiedliwości pewnego etosu w którym priorytetem było stawanie w obronie tych, którzy sami nie mogą się obronić (do końca i niezawodnie).

Ta sama uwaga, w całej jej rozciągłości, dotyczy także wymiaru sprawiedliwości. Pan Prezydent, jako profesor prawa pracy, a także dawny działacz związkowy, wie z pewnością lepiej niż niejedna z nas, jak zawile potrafią być losy ludzi uwikłanych w umowy z zakresu prawa pracy. Niestety, jak dobrze wiadomo, kontrakty marynarzy (często pod wpływem międzynarodowego zwyczaju i dominacji ponadnarodowych standardów), są nieegzekwowalne przed polskimi sądami. Nie może osłonić się przed krytyką sposób ich interpretacji przez sądy polskie, które często latami prowadzą spory, po wielokroć zapominając w toku prowadzenia sprawy – co stało u jej początku, wdając się w szczegółowe analizy, które powinny być załatwione wymianą kilku listów (być może pisanymi do instytucji obcych krajów, być może nawet do swoich kolegów po fachu w innych krajach). Polskie sądy (co wiemy już z wielu wyroków Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu) działają niezwykle opieszale – co pewnie nie jest tożsamym z działaniem źle (i jesteśmy dalecy z wystawianiem pochopnych ocen), uważamy jednak iż pewne standardy skutecznego i sprawnego działania powinny zostać zachowane. **Nie chodzi tu o fakt przegrywania sporów sądowych przez rodziny marynarzy lub o pieniądze - chodzi o prawdę o losie ludzkim, który zazwyczaj zostaje tragicznie zakończony, na drugim końcu kuli ziemskiej.** Pozostawione bez wsparcia rodziny, słusznie chyba podnoszą zarzut braku oparcia w wyjaśnianiu tych tragedii, co jest dla nich kwestią o priorytetowym znaczeniu z uwagi na to, że prawo do wiedzy, jak zginął członek rodziny, jest jednym z praw człowieka, natomiast w większości przypadków Rodziny Marynarskie takiej możliwości zostają pozbawione.

Uważamy, iż prowadzenie spraw z zakresu prawa karnego, cywilnego czy pracy, u których podstaw zazwyczaj stoi ten sam czyn (przestępstwo – bądź wypadek) nie może ciągnąć się latami, gdyż uwłacza to zasadom zdrowego rozsądku, praktyki życiowej i proceduralnej (dla przykładu, żeby poinformować Pana Prezydenta o skali problemu: przez 10 lat, jeden z sygnatariuszy tego listu, nie otrzymał oryginalnych dokumentów związanych z zatrudnieniem jej męża na statku, które w jej opinii byłyby solidną podstawą do rozwiązania sporu z pracodawcą jaki zatrudnił jej męża i do określenia jego odpowiedzialności cywilnej. Dla przykładu także – w krajach anglosaskich, od wystąpienia o ujawnienie dokumentów rozpoczyna się każdy spór – nie ma tam znaczenia często fakt czy list został wysłany pocztą poleconą – czy

gołębią – ważne jest to, że te dokumenty zostały wysłane do pozwanego i na nim spoczywa teraz obowiązek ich wydania).

Nie wnosimy o zmianę prawa według reguł prawa precedensowego – jednakże uważamy iż postulowanie zmian w zakresie słuszności, praworządności czy skuteczności procesów sądowych nie powinny pozostać bez echa. Zdajemy sobie sprawę z ogólnikowości tych postulatów, jednak uważamy że pewne prawa, powinny stać u podstaw procesów prawnych i sporów sądowych – bo jeśli dzieje się odwrotnie, to mówiąc wprost – narażamy się na zarzut Państwa niepraworządnego, na który (jako nowoczesny kraj), nie możemy sobie pozwolić. Pragniemy zauważyć, iż nikt z pośród nas, nie jest ekspertem w zakresie prawa, zatem trudno nam tu stawiać recepty na uzdrowienie tego systemu – jednakże dla przykładu, kilku z nas miało okazję uczestniczyć w procesach pod innym systemem prawnym (państwa *common law*) i musimy z przykrością stwierdzić iż zasada zdrowego rozsądku i ekonomiki procesowej, które stoją u podstaw tych jurysdykcji, są całkiem skutecznym remedium na ból jaki doznają rodziny, które znalazły się w trudnym położeniu. Sprawy są załatwiane zdecydowanie szybciej, a odszkodowania przyznawane są nie dlatego iż komuś zależy na zakończeniu sporu i na zapłaceniu za milczenie (jak to się często dzieje u nas), ale dlatego iż chce się przywrócić poszkodowanego do stanu w jakim by był, gdyby fakt przestępstwa (albo wypadku) nie miał miejsca. To tłumaczy zarówno wysokość odszkodowań jak i okoliczności ich wypłacania (czyli fakt, iż często są wypłacane szybko). Nie ma tutaj znaczenia także kwestia formułowanego w literaturze często zarzutu ‘kultury kompensacyjnej’, w stosunku do tych krajów, która jest przecież wynikiem wieloletniej tradycji jurydycznej, ale wydaje się, iż jednak jest to kwestia właściwej perspektywy: postawienia człowieka i jego ogromnej straty z którą przyszedł do sądu w odpowiednim świetle i z należyтым szacunkiem. Czegoś, o czym nie możemy powiedzieć aby miało miejsce w naszym kraju, który cieszy się przecież długoletnim przywiązaniem do wartości chrześcijańskich.

Musimy niestety stwierdzić, iż ciągle pokutuje w naszym kraju pogląd, że sprawy trudne ze swej natury, z którymi przychodzimy do sądu, tylko przeszkadzają a słuchanie pokrzywdzonych, jest jak słuchanie pomyłonej osoby, która nie wie, czego chce. Należy w tym miejscu podkreślić, iż nie chodzi tu tylko o pieniądze – ale o jego rzekome przywiązanie do podstawowych wartości, na które z taką lubością często się powołujemy w dyskursie publicznym. Nie może mieć solidnych podstaw społeczeństwo, które – choć opowiada się za wartościami, takimi jak godność osoby, sprawiedliwość i pokój – zaprzecza radykalnie samemu sobie, przyjmując i tolerując najrozmaitsze formy poniżania i naruszania życia ludzkiego, zwłaszcza życia ludzi słabych i zepchniętych na margines (Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium Vitae* s. 101 (25 marca 1995) a także szerzej: Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, ss. 15 (29 czerwca 2009). Niestety musimy z przykrością stwierdzić iż problemy naszej społeczności są marginalizowane, i uważamy że ‘wymiar sprawiedliwości’ może zasłużyć sobie na miano bycia ostoją sprawiedliwości, zaufaniem ludzi (między innymi) takich jak my – poszkodowanych nie tylko przez okoliczności, w których zginęli nasi najbliżsi, ale także poprzez właśnie swoje negatywne działania; który dyskredytuje problemy ludzi, którzy pokładają w nim ogromne nadzieje. To właśnie nazywa się bezstronnością - czyli działaniem wolnym od uprzedzeń i wpływów; niezależnie, odważnie i bez zważania na status społeczny osoby czy jego majątność.

Instytucje państwowe (opłacane przecież z naszych podatków), zamiast nam pomagać, walczą z nami i w taki sposób (być może często nieświadomie) stają po stronie międzynarodowych korporacji, które nie chcą słyszeć o naszych roszczeniach i pretensjach; niejednokrotnie, koszty prób dochodzenia do wiedzy o tym, co się stało z ukochaną osobą, przejmują na siebie poszkodowane, które nie liczą pieniędzy a są pozostawione samym sobie, w tak trudnych okolicznościach. Pomijamy milczeniem już nawet nasze rodziny, które niestety cierpią najbardziej na tym co się stało. To kosztuje nas bardzo dużo – ponieważ nie tylko ryzykujemy swoim ciężko zarobionym groszem ale narażamy się na błędy i potknięcia, których moglibyśmy uniknąć, gdyby tylko instytucje Państwowe przejęły na siebie obowiązek pomocy.

Korporacje często wynajmują znakomitych prawników, którzy nie tylko są wybitnymi specjalistami z zakresu prawa ale także młodymi, zdolnymi prawnikami, którzy zrobią wszystko aby wygrać spór i przypodobać się swojemu szefowi. Trzy przykłady na poparcie naszych wniosków tylko: (1) wielu z pośród nas, szuka pomocy w swoich sprawach poza granicami naszego kraju, jako że nie tylko nie wierzą w sprawiedliwość i dociekliwość rodzimego wymiaru sprawiedliwości – ale być może dlatego, iż w głównej mierze ogniwo zwane adwokaturą jest nieudolne i po prostu chciwe. (2) Aby nie być gołosłownym, pełnomocnik jednej z poszkodowanych w tego typu sprawie, starszy już wiekiem adwokat, stanął przed sądem pod zarzutem nie tylko nie przeczytania akt sprawy przed rozprawą (co miało miejsce w pierwszym zdaniu, jakie wypowiedział sędzia prowadzący sprawę) ale co gorsza jego mandantka, miała wielokrotne obawy czy on w ogóle słyszy co się do niego mówi. Strona przeciwna dosłownie zmiażdżyła tegoż adwokata swoimi argumentami, a ten nie odezwał się ani słowem podczas krótkiej (w rzeczy samej) rozprawy. Nie było by w tym nic nadzwyczajnego dla tejże osoby (zdażyła się ona bowiem przyzwyczać do ogólnej indolencji adwokatów) gdyby nie to, iż adwokat ten za pismo poza-procesowe (błagające wręcz jedną ze stron od odstąpienia od kosztów w sprawie) którą zresztą przegrał inny „znany” adwokat, za dwa zdania skasował ją 100 złotych, wiedząc znakomicie, iż ta ledwo zdoła opłacić czynsz za mieszkanie (zaznaczyć należy iż adwokat ten piastuje swoją rolę z urzędu). (3) Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o znanej i haniebnej dla adwokatury szczecińskiej sprawie adwokata rodzin zaginionych w katastrofie statku m/v Jan Heweliusz, którą aż wstyd przywoływać na poparcie tych twierdzeń.

W świetle naszych doświadczeń, wielokrotnie próbowaliśmy znaleźć przyczynę tego stanu rzeczy. Aby to uczynić, nauczone przykładem długoletnich praktyk w tym zakresie, spróbowałyśmy postawić się w miejscu cudzoziemca szukającego pomocy w Polsce. Z przykrością musimy stwierdzić, iż pomoc prawna z urzędu dla obcokrajowców jest nie tyle niewidoczna na głównych np. państwowych portalach internetowych (nie wiemy czy w ogóle istnieje) - przykładem niech posłuży strona internetowa Ministerstwa Sprawiedliwości. Przykro nam to stwierdzić, ale nawet w małej kilku milionowej Litwie, pomoc prawną z urzędu można dostać szybciej, łatwiej i skuteczniej niż w Polsce (przykład już wypróbowany i sprawdzony przez jedną z sygnatariuszek tego listu). Nie mówiąc już o krajach kultury anglosaskiej, w których nawet nie znając języka angielskiego można otrzymać pomoc w języku polskim i to wielokrotnie na podstawie umowy o honorarium warunkowym, uzależnionym od rezultatu sprawy.

Wracając do spraw rodzin osób poszkodowanych, to często nie informuje się ich należycie o przyczynach i okolicznościach zgonu, nie okazuje się zwłok bliskich repatriowanych w zalakowanych trumnach (z zakazem otwierania), nie udostępnia się istotnych dokumentów dotyczących przyczyn zgonu – pomoc konsulama jest po prostu bezskuteczna i często nie jest w stanie zapewnić należytej reprezentacji interesów obywateli Polskich, którzy znaleźli się poza granicami naszego kraju. W świetle ogólnej praktyki dezinformacyjnej, indolencji i braku działań ze strony organów administracji publicznej, niejednokrotnie podejmowane są próby dezinformowania rodzin w zakresie uprawnień jakie im przysługują po śmierci marynarza i podejmowanie prób wyłudzenia kompromisu na zasadzie że im 'dłużej ją pomęczymy, to szybciej może zmięknie'. Przepraszamy za kolokwializm w tym momencie, nieprzystojny z pewnością pismu do głowy Państwa, ale niestety tak wygląda rzeczywistość, której nie sposób nam zakłamać.

Proceder polegający na łamaniu praw pracownika i jego rodziny zaczyna się od tego, że nie wypłacane są rodzinom zaległe wynagrodzenia wypracowane przez ich bliskiego – marynarza (albo wypłacane jest tytułem rzekomego 'odszkodowania'), nie informuje się rodziny o przysługujących odszkodowaniach, czy wręcz ukrywa się uprawnienia w tym zakresie; wyłudza się od rodzin zrzekanie się roszczeń wobec firm, zrzekanie się prowadzenia postępowań wyjaśniających okoliczności śmierci marynarzy, a także (co już jest istnym horrendum !) – wyłudza się zobowiązania do nieujawniania nieprawidłowości popełnianych przez pośredników pracy, armatorów, pracodawców zatrudniających marynarzy, ubezpieczycieli odmawiających wypłaty odszkodowań w należnych wysokościach, czy np. nieprawidłowości popełnianych przez firmy pogrzebowe zajmujące się repatriacją zwłok marynarzy.

Na uwagę zasługuje także praktyka działalności agencji pośrednictwa pracy które, (już tylko na marginesie naszego wniosku), często działają w imieniu marynarza tylko w momencie podpisywania kontraktu o zatrudnienie z samym pracodawcą (często w konsekwencji procesów jakie im wytaczamy okazuje się że nie wiadomo z kim i na jakich warunkach). Agencje te są oczywiście przedsiębiorstwami i działają z chęci zysku – jednak są przepisy, które bardzo szczegółowo regulują ich działalność, których one nie wypełniają – albo wypełniają wybiórczo. Kiedy dzieje się krzywda – agencje te często obracają się przeciwko nam, niejednokrotnie uniemożliwiając wnoszenie roszczeń przeciwko armatorom i uczestniczą w tworzeniu zasłon korporacyjnych, które uniemożliwiają rozszyfrowanie węzłów łączących agencję, armatora, ubezpieczyciela, agentów ubezpieczeniowych i przedsiębiorstw rzeczywiście uprawiających żeglugę.

Brak zainteresowania organów państwowych, brak ich zaangażowania się w procedurę wyjaśniającą przyczyny zgonów i nieuwzględnianie realiów miejscowych w których dochodzi do przestępstw albo wypadków, prowadzi do tego, że faktyczny przebieg zdarzenia (nierzadko są to zabójstwa ale także i wypadki) cieszą się przymiotem nierozstrzygalności w konsekwencji czego, sprawcy zabójstwa są przez przedsiębiorstwa lub przez agencje pośrednictwa pracy po prostu chronieni przed odpowiedzialnością. Przedsiębiorstwa nie podejmują działań wyjaśniających i wyciszają sprawy, by także uniknąć odpowiedzialności oraz wypłaty odszkodowań. Przesłębcy bazują na niewiedzy braku doświadczenia oraz emocjonalnej traumie i celowo wprowadzają w błąd rodziny, ukrywając fakty i dokumenty, nie podejmując odpowiednich działań celem zabezpieczenia dowodów.

W nawiązaniu do tego, co zostało powiedziane powyżej, kierujemy do Pana wniosek o powołanie Komisji do zbadania sposobu wyjaśniania i prowadzenia spraw dotyczących zgonów obywateli polskich zatrudnionych na statkach dalekomorskich. Uważamy, iż celem tej Komisji powinno być wyjaśnienie tych spośród spraw, które utknęły na etapie postępowania sądowego bądź pozostały do dnia dzisiejszego niewyjaśnione. Celem jednak naczelnym powinno być wyciągnięcie wniosków natury organizacyjnej, która pomogłaby postawić diagnozę temu organizmowi a następnie określiła plan kompleksowej pomocy osobom, które są najbardziej poszkodowane w związku z tymi tragediami. Z każdym rokiem przybywa ofiar, po stronie rodzin marynarskich natomiast, narasta ogromne rozgoryczenie i żal, że państwo Polskie, nadal tak zasobne w świetnie wykształconych i dynamicznych ludzi nie zdaje sobie sprawy z zakresu ryzyka które oni ponoszą i nie troszczy się o ich rodziny kiedy stanie się coś złego. Szczycimy się tymi młodymi ludźmi, kiedy są produktywni, odważni i należycie reprezentują nasz kraj na zachodzie. Kiedy tylko przychodzi tragedia – zarówno ich tak szybko zakończone życie, jak i życie ich rodzin pozostawione jest na pastwę losu – psa z kulawą nogą nie interesuje ich los. Przykro nam ten zarzut podnieść - ale jest to hipokryzja i niesprawiedliwość niepospolitego lotu - nie dbamy bowiem o pamięć tych ludzi, nie dbamy o wyjaśnienie okoliczności ich śmierci – nie są nam potrzebni, bo nie generują już przychodu krajowego. Nie jesteśmy krajem trzeciego świata (z całym szacunkiem dla tych krajów) i uważamy iż stworzenie wyżej wymienionej Komisji jest niezbędnym minimum dla ulepszenia standardów pracy zarówno Izb Morskich, adwokatury jak i służb konsularnych, od którego możemy rozpocząć prace nad usprawnieniem tego systemu.

Z poważaniem, w imieniu pokrzywdzonych rodzin:

Prezes Zarządu Fundacji

"OSTATNI REJS"

Sylvia Borkowska

Filipiuk Halina
Kiżewska Irena
Nakoneczna Marianna

Szczecin, [redacted]
Gdynia, u [redacted]
Szczecin [redacted]

pozostałych sygnatariuszy pisma dane kontaktowe dostępne są w Fundacji:

Sebastian Szulkowski	Warszawa
Tkaczyk Dominik	Szczecin
Serdeczny Anna	Szczecin
Szczypek Cecylia	Szczecin
Kałużka Anna	Szczecin
Rucińska Elżbieta	Gdynia
Karpińska Lidia	Świnoujście
Rzepka Barbara	Rzeszów
Zakrzewska Jolanta	Kołobrzeg
Winnik Małgorzata	Szczecin
Ujma Bożena	Koszalin
Krupa Ewa	Gdynia
Garbowska Ewa	Wolin
Onufryk Anna	Rąbino
Redlińska Maja	Uhowo

Popakul Edyta
Sadowska Alicja
Szeszko Jarosław
Więckowska Anna
Wierzowiecka Joanna
Trzcińska Bożena
Wawryła Monika
Jaworska Izabela
Borkowska Sylwia
Rudziecki Sławomir
Szymczyk Aleksandra
Popiel Bożena

Trzebież
Szczecin
Gdynia
Grudziądz
Gdynia
Świnoujście
Ostróda
Łódź
Wolin
Gdańsk/Łódź
Grudziądz
Szczecin

oraz wiele pozostałych pokrzywdzonych rodzin nie wymienionych tutaj z imienia i nazwiska